

Warszawa, 30 września 2017

dr hab. Agnieszka Karpowicz, prof. UW
Zakład Antropologii Słowa
Instytut Kultury Polskiej
Uniwersytet Warszawski

**Recenzja dorobku naukowego dr Katarzyny Bazarnik
oraz osiągnięcia naukowego wskazanego przez nią jako podstawa postępowania
habilitacyjnego**

Dorobek naukowy

Dorobek naukowy dr Katarzyny Bazarnik charakteryzuje się wyjątkową spójnością, a także konsekwencją, której nie należy mylić z multiplikacją raz zaproponowanych tez lub wyników tych samych badań. Habilitantka, skupiając się na kategorii literatury i eksplorując ten szczególny przypadek literatury eksperymentalnej, sukcesywnie pogłębia jego opis, poszerza o nowe konteksty, w których to zjawisko osadza, zwraca uwagę na kolejne jego aspekty: ikoniczny, instytucjonalny, materialny, czasoprzestrzenny, gatunkowy i in. Za drugi wyróżnik tego dorobku uznaję umiejętność nie tylko wypracowania oryginalnej teorii naukowej, ale i jej praktykowania. Jest to szczególny przypadek, w którym praca naukowa czy badawcza współlistnieje integralnie z doskonałymi merytorycznie działaniami artystycznymi, dydaktycznymi, translatorskimi, edukacyjnymi i kulturalno-społecznymi, a pisanie o literaturze staje się współkształtowaniem współczesnego, polskiego życia literackiego wraz z debatą publiczną, stanowiącą jego niezbywalny element. O tym wszystkim warto wspomnieć niestandardowo już w miejscu, w którym omawiany jest dorobek naukowy, ponieważ jego wysoką wartość potwierdzają według mnie również zastosowania praktyczne efektów badań i osiągnięć naukowych, które z kolei nie ulegają trywializacji w toku ich popularyzowania. Habilitantka jest więc mediatorką między kilkoma polami refleksji i praktyki artystyczno-humanistyczno-społecznej, czego nie można pominąć, ponieważ stanowi to wartość naddaną jej dorobku. Te cechy – a nie kryteria ilościowe – przesądzą według mnie o wysokiej ocenie dokonań dr Bazarnik od czasu uzyskania stopnia doktora i czynią je nieprzeciętnymi. Podkreślić chciałabym więc już we wstępie, że integralność i spójność wszystkich aktywności dr Bazarnik jest wyróżnikiem jej sylwetki naukowej, przy czym jej pracom badawczym towarzyszy zawsze rzetelność, świadomość metodologiczna, precyzja naukowego języka i opisu.

Jeśli jednak brać pod uwagę kryterium ilościowe, dorobek ten również nie rozczarowuje. Od czasu uzyskania stopnia doktora w 2007 r. i zatrudnienia w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego (gdzie pracuje do dziś w Zakładzie Literatury i Kultury Brytyjskiej) dr Bazarnik opublikowała (nie wliczając w to pozycji wskazanych jako osiągnięcie stanowiące podstawę uzyskania stopnia doktora habilitowanego): monografię autorską *Joyce and Liberature* (2011 r.), redagowane lub współredagowane przez nią tomy zbiorowe (3), poświęcone m. in. pisarstwu Jamesa Joyce'a, Samuela Becketta oraz numery tematyczne znaczących czasopism (3), m. in. „Er(r)go. Teoria | Literatura | Kultura”, „Jena Electronic Studies in English Language and Literatures”. Dr Bazarnik publikowała również artykuły w czasopismach naukowych z wykazu MSiSW (4), takich jak „Information Science” czy „James Joyce Quarterly” i spoza listy ministerialnej (6), m. in. w „Literaturze na Świecie” czy „Hypermedia Joyce Studies”, a także artykuły w tomach zbiorowych (9) w języku polskim i angielskim. Ponadto dr Bazarnik współredagowała ważne serie wydawnicze („Liberatura”, Wyd. Korporacja Ha!art i „Topografie (po)nowoczesności” Wyd. UJ), publikowała recenzje i sprawowała opiekę naukową nad publikacjami studenckimi oraz przekładała artykuły z języka polskiego lub angielskiego i publikowała efekty swoich badań przekładoznawczych. W tym miejscu pomijam olbrzymią część artykułów związanych z transmisją i praktycznym zastosowaniem badań, warto jednak odnotować, że wymienione tu prace naukowe nie są jedynymi publikacjami Autorki z tego okresu. W tym czasie Habilitantka wzięła udział, wygłaszając referaty, ale też wykłady na zaproszenie, w 37. seminariach naukowych i konferencjach krajowych i międzynarodowych oraz była uczestniczką polskich i zagranicznych zespołów grantowych (2013-2015, „Literatura polska po roku 1989 w świetle teorii Pierre'a Bourdieu”, NCN; 2015-2017 „The Book as an Enhanced Space of Communication and Conception”, Niemcy) i grup badawczych, recenzowała też wiele artykułów, była ekspertką i konsultantką w kilku projektach naukowych.

Wykaz ten potwierdza, że dorobek Habilitantki jest znany i rozpoznawalny zarówno w Polsce, jak i na świecie, co świadczy nie tylko o jakości jej badań oraz sposobu ich prezentacji, lecz także o wkładzie, jaki wniosły one do polskiego i światowego literaturoznawstwa. Dr Bazarnik zasadnie wskazuje w swoim referacie na pozytywny (choć również polemiczny) odbiór jej prac w polskiej humanistyce. *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, pod red. Grzegorza Gazdy (2012 r.) zawierający hasło poświęcone liberaturze i prace Agnieszki Przybyszewskiej, m. in. *Liberackość dzieła literackiego* (2015 r.), artykuły naukowe Wojciecha Kalagi, książka Grzegorza Maziarczyka *The Novel as the Book* (2013 r.),

a także prace magisterskie i doktorskie poświęcone literaturze dowodzą sporego znaczenia badań dr Katarzyny Bazarnik i ugruntowania wypracowanych przez nią koncepcji w polskim literaturoznawstwie. Ponadto Habilitantka wniosła bezcenny wkład w rozwój i dostępność w Polsce wiedzy o literaturze awangardowej i eksperymentalnej, zwłaszcza z kręgu anglojęzycznego, a szczególnie twórczości Jamesa Joyce'a, jednocześnie aktywnie współtworząc światową, anglojęzyczną joyceologię.

Osiągnięcie naukowe

Jako osiągnięcie naukowe habilitantka wskazuje monotematyczny cykl tekstów poświęconych literaturze jako gatunkowi literackiemu (1 monografia w języku angielskim, 9 artykułów naukowych, 1 redakcja i przekład na język angielski tomu tekstów źródłowych). Monografia stanowi z jednej strony zsumowanie dotychczasowych rozpoznań dotyczących literatury, a z drugiej ich pogłębienie i usystematyzowane oraz rozwinięte uargumentowanie gatunkowości literatury. Przedstawione do oceny artykuły układają się natomiast w cykl analiz podejmujących kwestie: materialności literatury, jej wyznaczników formalnych, usytuowania w polu sztuk plastycznych i literackich, jej aspektów czasoprzestrzennych oraz kontekstów instytucjonalnych, stanowiące jednocześnie ramy poznawcze odpowiadające kryterium gatunkowości w rozumieniu przyjętym w tekstach dr Bazarnik. Prace te, czytane chronologicznie, dowodzą rozwoju teorii literatury, jej stopniowego systematyzowania i krystalizowania się tego pojęcia.

Zgodnie z intencjami Habilitantki, wyartykułowanymi przez nią w autoreferacie i tekstach, celem jej badań i głównym osiągnięciem jest wprowadzenie do refleksji literaturoznawczej namysłu nad materialnością i przedmiotowymi właściwościami dzieła literackiego, a w konsekwencji dostarczenie właściwego języka opisu, uwzględniającego ten wymiar utworu i zintegrowanie go z analizą warstwy werbalnej. Cel ten niewątpliwie udało się osiągnąć, co z kolei stanowi znaczny wkład w dyscyplinę naukową reprezentowaną przez Habilitantkę. Autorka ma pełną świadomość istnienia tradycyjnych rozpoznań na temat *ut pictura poesis*, relacji między słowem a obrazem czy tych, które dotyczą poezji wizualnej lub konkretnej i również stanowią próbę opisanie szczególnego typu literatury eksperymentalnej. Jednocześnie proponuje ujęcie nowe w stosunku do tych ustaleń i w sposób przejrzysty oraz precyzyjny – choć nie bezdyskusyjny – wyodrębnia swój przedmiot badań, jak i cechy go wyróżniające na tle innych gatunków logowizualnych. Według mnie literatura została przedstawiona w książce *Liberature. A Book-bound Genre* przede wszystkim jako gatunek zarezerwowany dla utworów artystycznych, ustanawiających modernistyczną tradycję

literacką, kontynuowaną w twórczości postmodernistycznej i współczesnej. W tej postaci wydaje się ona kategorią przekonywającą, zasadną i potrzebną dla nazwania, ale i wypracowania narzędzi opisu ważnego nurtu w sztuce literackiej, traktowanego długo – jak słusznie zauważa Habilitantka – jako margines literatury czy eksces w jej obrębie lub dzieło bardziej wizualne niż literackie. Tak rozumiane pojęcie „liberatura” wypełnia literaturoznawczą lukę, służy nie tyle opisaniu lub „wynalezieniu” jakiegoś nowego, współczesnego gatunku literackiego, rozmywającego się w wielości logowizualnych wytworów, ile wydobyciu i ukazaniu gatunkowości, odrębności i pełnoprawności dzieł, w których istotna i znaczeniowótwa okazała się materialność książki jako nośnika treści i jej układ typograficzny, wskazaniu tradycji i współczesnych kontynuacji tak rozumianego gatunku. Tak zakrojone, autorskie wyodrębnienie gatunku literackiego, jakim jest liberatura, dowodzi według mnie dobitnie, że mowa tu o gatunku literackim właśnie, a nie np. liberackości jako cesze pewnych dzieł, jeśli miałabym nawiązywać do (znanej i przywoływanej w materiałach habilitacyjnych) dyskusji naukowej prowadzonej przez dr Bazarnik i dr Agnieszkę Przybyszewską.

Ponieważ przedstawione do oceny prace układają się w bardzo spójny korpus, a w przypadku tego dorobku mamy do czynienia z zapisem efektów konsekwentnego i przemyślanego procesu badawczego, którego dojrzłą syntezę stanowi książka z 2016 r., nie chciałabym omawiać oddzielnie kolejnych pozycji. Proponuję skupić się na głównych założeniach, kategoriach i koncepcjach uruchamianych przez dr Bazarnik w kolejnych opisach i analizach dzieł liberackich, a dodatkowo na tych tylko, które wydają mi się problematyczne. Zaznaczam jednocześnie od razu, że osiągnięcie naukowe dr Bazarnik oceniam bardzo pozytywnie, ma ono bezsprzeczną wartość i wnosi wiele do współczesnego literaturoznawstwa i polskiej humanistyki, a przede wszystkim jest autorską, oryginalną, samodzielnie kształtowaną i metodycznie opracowywaną teorią, a nie kompilacją czy powieleniem lub zastosowaniem już istniejących koncepcji.

Akceptuję świadomą decyzję Habilitantki, aby stosując – nieodzowne w przypadku gatunku umiejscowionego na pograniczach literatury lub uznawanego za tak usytuowany – kategorie intermedialności czy multimodalności, nie podważać kategorii literackości, do czego zachęcałaby zwłaszcza myśl Dicka Higginsa, do której Habilitantka odwołuje się w swoich pracach, lecz zachować ją i poszerzać jej zakres o nowe zjawiska czy też podtrzymać przynależność do pola literackiego w ścisłym sensie utworów uznawanych za „nienormatywne”. Dr Bazarnik przedstawia interesujące zastosowanie kategorii intermedialności – wyrastającej z idei podważenia zastanego porządku – do klasyfikowania i

porządkowania pola, w którym sztuka literacka przecina się z wizualną, próbując na przykład precyzyjnie oddzielić sztukę książki od liberatury. Są to działania zasadne, przemyślane, dobrze umotywowane i logiczne w świetle przyjętych założeń. Moje dalsze uwagi będą więc miały charakter czysto polemiczny, nie jest ich celem wskazywanie na mankamenty osiągnięcia naukowego Habilitantki.

Według mnie koncepcja Higginsa podkreśla raczej płynność, niestabilność i otwartość intermedialnej sztuki, a także nieortodoksyjność samego jej kategoryzowania, przez co gatunki logowizualne (jak sama je nazywam), do których zaliczyłabym liberaturę jako gatunek literacki, usytuowane niezbywalnie pomiędzy różnymi dziedzinami sztuki, wyrażają krytycyzm i sceptycyzm wobec zastanych, tradycyjnych sposobów klasyfikowania. Widzę tu pewną sprzeczność, potwierdza ją także wielokrotnie deklarowana hybrydyczność liberatury przy jednoczesnym podkreślaniu prymarnej, nadrzędnej roli tekstu literackiego (a czasem tworzywa językowego), któremu służą inne tworzywa i środki wyrazu: „książki pisarskie”, liberackie „[...] przynależą do literatury, a nie sztuk plastycznych [...]”. Należy przy tym wyraźnie podkreślić, że w takich utworach tekst nie jest równorzędnym elementem składowym w stosunku do pozostałych komponentów, lecz składnikiem zasadniczym. Jest PRE-TEKSTEM dla kształtu i typografii książki – tekst ją poprzedza, a ona z niego wynika i od niego jest zależna. To tekst dyktuje taką a nie inną, materialną formę dzieła przynależącego do liberatury” (*Liberatura, czyli literatura w formie książki*, [w:] *Druża rewolucja książki*, red. Violetta Trella, Gdynia 2008, s. 25). W mojej opinii Higgins próbuje przekroczyć wszelkie poetyki i estetyki oparte na czystych środkach ekspresji, opracowując koncepcję wobec nich krytyczną, istotne wydają się także twierdzenia artysty-teoretyka dotyczące wszechobecności odwiecznie istniejących intermediów zwykle marginalizowanych i usuwanych poza centrum estetyczne przez badaczy-urzędników kierujących się kategorią czystości tworzyw. Ten ładunek krytyczny zawierają według mnie również prace liberackie, w rozumieniu przyjmowanym przez dr Bazarnik: amorficznie usytuowane gatunkowo, prowokujące do pytań o granice literatury, sztuk plastycznych, poezji, a więc podważające ustalone klasyfikacje oraz ramy klasycznych poetyk i estetyk, w tym też samej literackości i granic jej pola. Dick Higgins zwracał też uwagę, że idea podziału tworzyw sztuki nie istnieje obiektywnie, odwiecznie i niezbywalnie jako bezsprzeczny fakt, a narodziny sztuki czystej lokalizuje w epoce renesansu, według Higginsa podział estetyczny odzwierciedla na przykład stratyfikację społeczną, opartą na mechanistycznym, klasyfikującym sposobie myślenia, demokratyzacja zaś (i związane z nią intermedia) jest według niego procesem, który nie pozwala dłużej uzasadniać sztywnych kategorii pojęciowych czy artystycznych lub używać

ich w stosunku do zjawisk twórczych. Tymczasem w pracach Habilitantki intermedialność, przewrotnie, służy podtrzymaniu sterylności pola literackiego i czystości samej literatury; manifest liberacki Zenona Fajfera dr Bazarnik sama określa jako: „wyraźnie autonomizujący głos, dopominający się o niezależność i czystość twórczości literackiej” (*Liberatura w polu produkcji kulturowej*, „Teksty Drugie” 2015, nr 3, s. 58.), a jednocześnie uznaje twórcę za czołowego przedstawiciela współczesnej, polskiej literatury. Wydaje mi się, że status ontologiczny literatury multimodalnej można określić właśnie jako przejściowy, jej dzieła funkcjonują i istnieją zawsze w przestrzeni „pomiędzy”, o nie też właśnie chodzi Higginsowi w jego słynnym, wykorzystywanym przez dr Bazarnik (m. in. w tekście *Kilka uwag o liberaturze i książce artystycznej*) grafie. W ujęciu Habilitantki intermedialny, multimodalny, hybrydyczny utwór jest natomiast konceptualnie przykrawany do nadrzędnej przynależności do jednego z obszarów – literackiego. Oczywiście, samo wyznaczenie w obrębie literatury takiego gatunku i wskazanie na jego wyróżniki (np. czyniące go odmiennym od poezji konkretnej, poezji wizualnej, sztuki książki), to decyzja logiczna i zrozumiała. Ujęcie Habilitantki jest precyzyjne i dobrze umotywowane, ma ona świadomość poruszania się w polu teorii literatury i konsekwencji metodologicznych tego wyboru, a próba zachowania czystości dyscypliny i właściwego jej języka naukowego, mimo „nieczystości” utworów, które się analizuje, zaburzających znaturalizowany odbiór tekstów literackich, jest godna podziwu. Jednak osłabia ona według mnie wydźwięk deklarowanej tu rewolucyjności literatury i uznawania idei Fajfera za „klasyczną interwencję w konsekrującą sferę pola literackiego, mającą na celu zmianę jego granic i panującej w nim hierarchii” („Teksty Drugie” 2015, nr 3, s. 58). Ostatecznie służy ona nie tyle zmianie hierarchii, ile jej podtrzymaniu przy drobnym przesunięciu: znaczącym i potrzebnym, bo pozwalającym uznać za pełnoprawne utwory artystyczne czy też „prawdziwą literaturę”, dzieła „ekscentryczne”, jednak utrzymującemu hegemoniczność pola literackiego, wyższość i uprzywilejowane usytuowanie literatury wysokiej. Zgadzam się w tym punkcie z diagnozą, którą stawia Emiliano Ranocchi w tekście *Liberatura między awangardą a tradycją. Bilans pierwszego dziesięciolecia* ([w:] *Od liberatury do e-literatury*, red. Eugeniusz Wilk, Monika Górską-Olesińska, Opole 2012), nie będę więc w tym miejscu jej powtarzać. Habilitantka przywołuje ją zresztą w przytaczanym wyżej artykule opublikowanym w „Tekstach Drugich”, co świadczy o dużej samoświadomości badawczej. Dodam jedynie, że gdy mowa o liberackości literatury, warto być może dookreślić, jak rozumie się jej... literackość, bo do tej kategorii odwołuje się zarówno neologizm zaproponowany przez dr Bazarnik i Zenona Fajfera, jak i refleksja teoretyczna Habilitantki.

Traktowanie pojęć literatura czy literackość jako naturalnych, nie poddawanie ich refleksji ani definiowaniu, powoduje, jak sędzę, dalsze problemy z przyporządkowaniem (lub nie) pewnych dzieł do liberatury. Nie chodzi mi oczywiście ani o przejmowanie, ani o referowanie w tekstach Habilitantki obszernej dyskusji poststrukturalistycznej podważającej kategorię literackości i ukazującej nieostrość podziałów na literaturę i inne dyskursy. Przełamanie poststrukturalistycznego dyskursu literaturoznawczego dzięki zwróceniu się ku przedmiotowości i materialności książki rozumianych jako tworzywa artystyczne uważam właśnie za jedno z najważniejszych osiągnięć dr Bazarnik. Habilitantka ma też oczywiście pełne prawo opowiadać się bardziej za anglojęzyczną tradycją literaturoznawczą i intelektualną i odrzucać francuską, zwłaszcza że w obszarze jej zainteresowań badawczych mieści się bardziej literacka tradycja anglojęzycznej literatury modernistycznej i postmodernistycznej (choć nie tylko, w tej koncepcji jest miejsce dla *Rzutu kośćmi* Mallarmégo, *Stu tysięcy miliardów wierszy* Queneau czy twórczości Pereca). Na polskim gruncie w pierwszym szeregu wymienia się zaś nie Stefana i Franciszkę Themersonów, co bardzo zaskakuje (w książce z 2016 r. ich nazwisko nie pojawia się ani razu), lecz Wyspiańskiego i Schulza. Nieobecność Themersonów – a zwłaszcza Themersona-pisarza, poety, eseisty, autora ciekawych z perspektywy liberatury tekstów poświęconych typografii i medium druku, brak próby włączenia jego utworów w nurt liberatury, by wskazać jej polskie tradycje, tłumaczę również tym, że w dojrzałej fazie koncepcji dr Bazarnik liberatura wykrystalizowała się jednak jako zjawisko mocno związane z anglosaskim kręgiem kulturowym i tamtejszym modernizmem, a także postmodernizmem, z tamtejszym znaczeniem terminu „awangarda”, stosowanego przez Habilitantkę również w stosunku do liberatury, z czego może wynikać wyrugowanie z liberackiej tradycji przedstawicieli innych awangard lub usunięcie ich w cień. Przyjmuję ten sposób myślenia, mogę się domyślać, że niektóre z realizacji oficyny Gaberbocchus (założonej skądinąd w Londynie) zostałyby przez Habilitantkę zakwalifikowane jako „książka artystyczna” czy „sztuka książki”, jednak w mojej opinii zarówno metarefleksja Themersona, jak i jego praktyka literacka, modelowo wręcz korespondują z wyszczególnionymi przez dr Bazarnik ośmioma cechami gatunkowymi liberatury (*Liberatura, czyli o powstawaniu gatunków literackich*, [w:] *Liberatura czyli literatura totalna*, red. Katarzyna Bazarnik, Kraków 2010). Ponadto widzę tam właśnie źródła liberackiego myślenia o literackiej typografii i związanej z nią materialności książki, w tym zakresie, w jakim ten neologizm odwołuje się również do łacińskiego słowa *libertas*: „We wczesnej fazie druku, i dzisiaj jeszcze, drukarze wybierali czcionki pojedynczo i upychali je w przedmiot zwany wierszownikiem [...]. W rezultacie otrzymywano czysto linearny układ

słów. A jeśli [...] układ znaków lingwistycznych, takich jak te na zadrukowanej stronie, odzwierciedla stosunki zachodzące w świecie, to technika drukarska musiała mieć jakiś związek z naszym sposobem myślenia. Zaiste, linearny sposób drukowania, linearny sposób mówienia i linearny sposób myślenia zostały, nie wiadomo czemu, uznane za naturalne, przynajmniej dla gatunku ludzkiego [...]. Czy wolność w układaniu symboli w dwóch wymiarach na zadrukowanej stronie spowoduje, ułatwi, nielinearny sposób filozoficznego myślenia o strukturze świata? (Stefan Themerson, *Logic, Labels and Flesh*, London 1974; fragment w przekładzie Ewy Kraskowskiej). Mogę domniemywać na podstawie prac Habilitantki, że twórczość autora zajmującego się wszelkimi sztukami „nieczystymi” i „zanieczyszczającego” też literaturę wysokoartystyczną, stosującego poetykę *ready-mades*, nie będzie się mieściła w przyjmowanej tu definicji literackości. Przykład ten pokazuje, że wyraźniejsze opowiedzenie się po stronie literatury wysokiej i zaznaczenie, że taką hierarchiczną jej koncepcję Autorka przyjmuje i podtrzymuje, po prostu oddaliłoby wiele tego rodzaju pytań i możliwość ich stawiania. Projekt teoretyczny zaproponowany przez Habilitantkę dotyczy jedynie tzw. literatury wysokiej, wysokoartystycznej i brakuje mi wyraźnego wyartykułowania takiego właśnie przekonania w pracach Habilitantki, będącego jednocześnie ważnym i znaczącym dookreśleniem pola jej liberackich poszukiwań. Zauważmy, że na przykład w przypadku książek dla dzieci tworzonych przez Themersonów nie można odpowiedzieć, że nie tworzył ich artysta-pisarz, a właśnie do tego argumentu dr Bazarnik również ucieka się rozróżniając książki artystyczne, tworzone przez artystów plastyków i niebędące przedmiotem refleksji krytyczno-literackiej, oraz książki liberackie, tworzone przez pisarzy i poddawane opisom krytyczno- i teoretycznoliterackim (problematyczna kwestia autora jako wyznacznika liberackości zostanie rozwinięta w dalszej części recenzji). Nie są one na pewno autorefleksyjne ani autotematyczne, a taka cecha gatunku również pojawia się w pracach Bazarnik, ale przecież właśnie ten wyróżnik związany jest z literaturą bardzo określonego nurtu, a nie literaturą jako taką.

Wracając do kategorii literackości, mocno związanej zarówno z terminologicznymi i klasyfikacyjnymi problemami z pojęciem liberatury i jego zakresem, jak i moją dygresją w poprzednim akapicie recenzji, chciałabym jedynie podkreślić, że zależałoby mi na wyraźnej i mocnej deklaracji samej Autorki co do rozumienia tego pojęcia, na którym buduje z kolei koncepcję szczególnego gatunku. Dzięki temu oczywiste zaczęłoby być – jeśli dobrze rekonstruuję tę definicję z prac dr Bazarnik – że do liberatury nie będą należeć komiksy, manifesty futurystyczne, poezja Loesje, tekstowe prace Jadwigi Sawickiej, natomiast będą się w tej grupie mieścić kolaże Herty Müller. Jeśli liberackie mogą być tylko dzieła literackie, to

niewątpliwie szeroki, nieostry, wielokrotnie dyskutowany zakres tego pojęcia powinien stać się przedmiotem namysłu i elementem wyводу dr Bazarnik. Nawet jeśli dla niej jest to pojęcie oczywiste i przezroczyste, na pewno nie jest takie w ogóle, o czym świadczą dekady debat i roztrząsań nad tym, czym literatura jest i gdzie szukać jej granic. Byłoby to szczególnie wskazane w projekcie teoretycznym, którego twórcy po tych granicach właśnie z założenia i deklaratywnie chcą się poruszać, jednocześnie podtrzymując, że jedną z cech liberatury jest podkreślanie jej statusu... literackiego.

Kolejną kategorią, którą posługuje się Habilitantka, sprawiającą według mnie większy problem i mocno związaną z definicją literackości, którą próbowałam rekonstruować, jest intencjonalność. Wydaje mi się, że dopóki używa jej twórczyni-teoretyczka, odwołująca się do swoich intencji lub intencji artysty, z którym współpracuje, jest ona uzasadniona. Gdy jednak te określenia, wskazujące na autorskie intencje i zamierzenia, zaczynają stanowić wyróżniki gatunku lub podstawę klasyfikowania utworów jako liberackich lub nie, a intencje autorskie przywołuje się jako ostateczną instancję decydującą o literackości (czy również literackości?), zaczynają budzić mój niepokój. „[A]utorski[e] dzieł[o] literacki[e] (jakkolwiek paradoksalnie by to nie zabrzmiało) – analogicznie do teatru (czy kina) autorskiego, na które zresztą powołuje się Fajfer”[(*Liberatura, czyli literatura w formie książki*, dz. cyt., s. 25)] – to i podobne sformułowania świadczą niewątpliwie o anty-barthes'owskim ruchu wskrzeszenia autora, postulowaniu jego powrotu do literaturoznawstwa jako instancji gwarantującej znaczenia tekstu literackiego i, co znamienne, samą jego literackość. Powrót do fizycznych, materialnych, instytucjonalnych i osobowych wyznaczników literackości wydaje mi się ważnym aspektem badań Habilitantki, oryginalnym także na tle współczesnych zwrotów i powrotów humanistyki do materialności, archiwum, krytyki genetycznej. Co jednak w przypadku twórców, których o intencje zapytać nie możemy lub nie zostały one zbyt wyraźnie wyłożone w ich tekstach?

Dlatego też, w przeciwieństwie do krytyków traktowania liberatury jako gatunku literackiego, przychylam się do stanowiska dr Bazarnik i podobnie jak ona sądzę, że dopiero wprowadzenie tego pojęcia (kompleksowo i wielowymiarowo w książce z 2016 r.) do tej problematyki pozwala wymknąć się licznym, wskazanym przeze mnie paradoksom myśli liberackiej, rozwiązać kilka wątpliwości, a zwłaszcza te, które dotyczą konieczności odwoływania się do intencji twórcy i autorytetu autora. W książce *Liberature. A Book-bound Genre* dostajemy rozwiązanie tego problemu w postaci kategorii gatunków, która zdejmuje ciężar z intencji autorskich, jakim początkowo Habilitantka przypisywała według mnie zbyt duże znaczenie. Gatunek definiowany tu jako skonwencjonalizowany typ oddziaływania

społecznego, „dokonującego się za pomocą języka w konkretnych sytuacjach”, „zakreśla horyzont oczekiwania odbiorczych” [*Literatura w polu produkcji kulturowej*, dz. cyt., s. 66]; „Nazwa gatunkowa funkcjonuje więc jako swego rodzaju drogowskaz, postawiony dla czytelników przez krytyka lub pisarza, ułatwiający odkrycie reguł odczytania wpisanych w utwór. Jeśli czytelnik zrozumie i opanuje reguły rządzące danym utworem (i gatunkiem), to odbiór takiego dzieła jest pełniejszy, bogatszy, bardziej satysfakcjonujący i bardziej rzetelny. Równocześnie nazwa gatunkowa wskazuje, z jaką tradycją pisarz wchodzi w dialog, do jakich norm się odwołuje, często przekraczając je czy modyfikując”[tamże, s. 67]. Chociaż i tu Habilitantka nie unika argumentu z intencji autorskich i figury artysty mającego moc kierowania scenariuszem lektury, to uznanie kulturowych, społecznych wymiarów gatunkowości w obiegu literackim pozwala jednak rekonstruować część autorskich zamierzeń w sposób uprawniony (sam wybór gatunku, jakiego dokonał autor, umożliwia zasadne mówienie o nich, ponieważ przestają być jednostkowe, zindywidualizowane i odwoływać się do woli twórcy). Na marginesie warto zauważyć, że mocna figura autora jako instancji sterującej recepcją dzieła poprzez wpisany w nie scenariusz lekturowy, również wywodzi się z myśli Ingardena, co odnotowuję, ponieważ właśnie fenomenologiczne podejście tego filozofa do materialności tekstu literackiego jest przez Habilitantkę często i ostro krytykowane, wraz z wywodzącą się z tej myśli tradycją literaturoznawczą.

Jeśli więc chodzi o zastosowanie kategorii gatunku, to propozycja dr Bazarnik, aby powrócić do genologii, wydaje mi się jednym z jej najważniejszych i najciekawszych osiągnięć, choć dostrzegam tu kolejny paradoks wynikający z próby gatunkowego dookreślenia antygatunku, hybrydy, gatunku zmaconego, którego nieostra gatunkowość jest jego immanentną cechą. Dobrym rozwiązaniem jest także decyzja o tym, by sięgnąć po współczesną teorię gatunku w jej wydaniu anglosaskim, a zwłaszcza powrócić do myśli Michaiła Bachtina i jej anglosaskich odczytań, w których gatunki mowy definiowane są inaczej niż na przykład w rozpowszechnionych w Polsce, dyskusywizujących, poststrukturalistycznych trawestacjach na temat tej kategorii. Dzięki temu gatunek literacki osadzony być zaczyna w kontekście społecznym, a jego działanie sprzęga się ze znaczeniem warstwy werbalnej. (Interesujące rozwinięcia wystrajające te kwestie można też znaleźć w pracach nie-literaturoznawczych, antropologicznych, np. Charles L. Briggs, *Genre, Intertextuality and Social Power*, „Journal of Linguistic Anthropology” 1992, nr 2; William F. Hanks, *Discourse Genres in a Theory of Practice*, „American Ethnologist” 1987, nr 4 – autor łączy koncepcję Bachtina z teorią praktyki Bourdieu, autora obecnego w pracach dr Bazarnik).

Jednocześnie dzięki kategorii gatunku Habilitantce udaje się zsumować i uzgodnić funkcjonujące w literaturze przedmiotu ujęcia liberatury. Jak zauważa dr Bazarnik w tekście *Liberatura w polu produkcji kulturowej*: „Z jednej strony mówi się bowiem o niej jako o gatunku literackim czy gatunku hybrydycznym [...] lub proponuje kategorię liberackości jako cechy charakterystycznej pewnych dzieł [...], z drugiej zaś wręcz kwestionuje się jej istnienie lub opisuje się ją jako nurt w najnowszej literaturze polskiej, jedną z instytucji życia kulturalnego [...], czy – bardziej praktycznie – jako po prostu serię wydawniczą prezentującą niekonwencjonalne książki” (s. 60). W świetle zaproponowanej tu teorii gatunku liberatura tym wszystkim właśnie jest i być może, nie są to określenia wykluczające się, ponieważ dr Bazarnik splata w swoich analizach – po bachtinowsku – formę, treść i funkcję gatunku, dowodzi, że forma estetyczna jest zawsze sprzężona z praktyką artystyczną i znaczeniem utworu, specyfiką nośnika, rodzaju materialności. W ten sposób analizowane przez nią i przywoływane utwory nie są sprowadzane jedynie do wymiaru werbalnego, językowego czy też tekstowego. Współczesna kategoria gatunku, niewątpliwie prowadząca w pracach dr Bazarnik do poszerzenia i odświeżenia literaturoznawczej genologii, pozwala też uwzględnić kontekst kulturowy – środowisko wytwarzania liberatury wraz z debatami wokół niej, a więc również społeczne skutki, które wywołuje, oraz jej społeczny odbiór – i uznać je za nieodłączny element gatunku.

Ostatnią sprawą, na którą chcę zwrócić uwagę w tym kontekście, jest zbyt małe znaczenie przypisywane medium i medialnemu usytuowaniu gatunku. Brzmi to może paradoksalnie, ponieważ samo pojęcie medium pojawia się w pracach Habilitantki, a zwrot ku materialności książki jest tu jednoznaczny z uważną analizą jej kształtu typograficznego. Jednak nie mam jasności, czy dr Bazarnik uważa za medium tekst czy druk, i jak definiuje samą tę kategorię. Ósma cecha będąca wyróżnikiem liberatury to właśnie „specyfika medium” (*Liberatura czyli o powstawaniu gatunków [literackich]*, [w:] *Liberatura czyli literatura totalna*, Kraków 2010). Jednak w akapicie poświęconym tej cesze mowa raczej o nośniku lub „formie i przestrzeni nośnika zapisu” (s. 161), co sugerowałoby, że Habilitantka te pojęcia ze sobą utożsamia i używa ich wymiennie. Autorka ma świadomość, że liberatura jest wyzwaniem literatury z logiki druku, ale takim, które zasadniczo odbywać się musi w druku właśnie, w książce, na nośniku typowym dla kultury typograficznej lub przy wyraźnym odniesieniu do niego. Świadczy o tym na przykład przekonanie o „niemożnoś[ci] digitalizacji utworów liberackich” (tamże), czyli o tym, że zmiana medium pociąga za sobą nieuchronną modyfikację znaczeń, a książka pozbawiona swojej przedmiotowości przestawałaby spełniać warunki konieczne, by pozostać liberaturą. Można by powiedzieć dobitniej, bardziej skupiając

się na specyfice samego druku (np. Walter J. Ong, Marshall McLuhan), wiele cech wizualnych utworu literackiego jest pochodną cech druku, choć trzeba przyznać, że spośród gatunków typograficznych to właśnie dzieła literackie i piśmiownictwo naukowe charakteryzuje najwyższy stopień przezroczystości medium: forma wizualna służy patrzeniu przez nią na treść słów, a nie na nią samą, musi być więc ona niezauważalna. Z tą właśnie naturalizacją druku i ustabilizowaną konwencją gra liberatura, przekraczająca granice medium, w którym sama powstaje.

Raz jeszcze zaznaczam, że recenzja ocenianego przeze mnie wysoko dorobku naukowego i osiągnięcia przedstawionego przez dr Bazarnik, stała się polem polemiki i dyskusji z koncepcją liberatury. Zwróciłam uwagę na te aspekty teorii liberatury, które w doskonalszej, obszernej, wielowymiarowej i ważnej dla współczesnego literaturoznawstwa pracy naukowej Habilitantki skłaniają do pytań, dyskusji i wymiany poglądów, a jak sama dr Bazarnik zauważa – z czym w pełni się zgadzam – podejmowanie takich polemik świadczy o tym, że gatunek, który wyodrębniła i który wprowadziła do dyskursu literaturoznawczego, jest skuteczny retorycznie, a refleksja Autorki stanowi ważny punkt odniesienia dla współczesnych badaczy literatury i języka.

Działalność dydaktyczna, organizacyjna, popularyzująca naukę i artystyczna

Habilitantka była kilkakrotnie nagradzana przez Rektora UJ za działalność naukową i organizacyjną (m. in. w 2012 r. nagroda dla trójga najaktywniejszych pracowników Wydziału Filologicznego UJ, nagroda za szczególne osiągnięcia w pracy organizacyjnej w 2015 r.). Działalność Habilitantki charakteryzują wszechstronność i zaangażowanie we wszelkie rodzaje aktywności związanej z naukami humanistycznymi. Organizowała lub współorganizowała konferencje naukowe i panele tematyczne, podejmowała aktywności dydaktyczne, nie tylko promując prace magisterskie (19 wypromowanych magistrów, 6 prac w toku) i obejmując opieką naukową studentów MISH czy Koło Naukowe Anglistów UJ, ale i organizując Studenckie Warsztaty Tłumaczeniowe, sprawując opiekę nad tomami naukowymi redagowanymi przez studentów, a także biorąc udział w warsztatach przekładu i liberatury (np. ze studentami seminarium magisterskiego prof. Kathleen Walkup w Mills College w Oakland, USA). Pracy naukowej i dydaktycznej towarzyszą liczne pozycje popularyzatorskie: artykuły, posłowania, broszury, rozmowy i wywiady, współredakcje numerów czasopism kulturalno-literackich, tłumaczenia książek (2 powieści, tom poezji i wywiad-rzeka) i esejów oraz utworów poetyckich. Warto podkreślić, że wszystkie wymienione tu działania i ich efekty mają ścisły związek z zainteresowaniami i pracami

naukowymi dr Bazarnik, również te o charakterze kulturalno-artystycznym czy związane z prowadzeniem grantów MKiDN w instytucjach kultury, współorganizowaniem wystaw, prowadzeniem warsztatów dla młodzieży, licznymi prezentacjami w Polsce i na świecie, założoną w Krakowie Czytelnią Liberatury (od 2002 r.). Dodatkową wartością prac Habilitantki jest otwieranie literaturoznawstwa i literatury na nowe media, ale też nauki ścisłe.

Według mnie dr Bazarnik od dawna wyznacza standardy współczesnego, polskiego literaturoznawstwa, zarówno w zakresie teorii literatury, jak i wiedzy o literaturze obcojęzycznej, a jednocześnie – prowadząc badania naukowe na wysokim poziomie – odpowiada na wyzwania współczesności angażując się w projekty kulturalno-edukacyjne i animację lektury czy kultury literackiej, uzasadniając w ten sposób rolę społeczną współczesnej humanistyki.

Konkluzja

Biorąc pod uwagę moją wysoką ocenę dorobku naukowego Habilitantki i osiągnięcia naukowego wskazanego przez nią jako podstawa postępowania, stwierdzam jednoznacznie, że **spełniają one wymogi ustawy i wnioskuję o dopuszczenie dr Katarzyny Bazarnik do dalszych procedur przewodu habilitacyjnego.**


Agnieszka Karpowicz